Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wiślna 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 30. | Kraków, 24 lipca 1909. | Rocznik III.

Rozwój w produkcyi i jego następstwa.

Dzisiejszy kapitalistyczny sposób produkcyi ze swymi olbrzymimi wprost zakładami przemysłowymi i swą ogromnie wydoskonaloną pracą maszynową w niebywały sposób podniósł wydajność pracy ludzkiej, w porównaniu do dawnego sposobu wytwarzania, polegającego głównie, a nawet włącznie na ręcznej pracy człowieka. Niestety całe to bogactwo spowodowane wzrostem wydajności pracy przypada dziś w udziale jedynie tylko tym, którzy zawładnęli środkami produkcyi i stali się ich właścicielami; szerokie masy ludności z bogactw nie korzystają w zupełności i jak dawniej pędzą życie pełne trosk i niedostatków. Mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że ten wzrost wydajności jest pierwszym warunkiem do zapewnienia wszystkim członkom społeczeństwa dostatku i dobrobytu. Społeczeństwo socyalistyczne, w którym wyprodukowane dobra nie będą posiadały charakteru towarów na sprzedaż, wszystko, co wytworzy, obracać będzie na zaspokojenie potrzeb całego społeczeństwa równomiernie. Im więcej wydajność pracy ludzkiej będzie wyższą, im w danem społeczeństwie wytworzy się więcej dóbr, tem społeczeństwo to i wszyscy jego członkowie będą zamożniejsi, a stopa ich życiowa wyższą. A przecież w przyszłości wydajność pracy ludzkiej ogromnie się jeszcze powiększy, o czem świadczą już dziś próby zastosowania i wyzyskania siły wody.

Skartelizowanie całej produkcyi węglowej i umożliwiony przez nie ciągły wzrost cen za węgle już dziś nasuwa przemysłowcom coraz bardziej myśl wyzyskania siły wodnej. Cena węgla jest dzisiaj dwa razy tak wysoką, jak przed 20 laty; wówczas każdy mógł mieć węgla tak dużo, jak dużo go potrzebował płacąc za tonę 5 do 6 marek; dziś syndykat węglowy w okręgu reńsko-westfalskim żąda 12 do 15 marek i dostarcza tylko tyle węgla, ile mu się podoba, podczas gdy równocześnie w celach konkurencyjnych sprzedaje ten sam węgiel za dwie trzecie tej ceny. Ogromne znaczenie jednak wyzyskania siły wodnej dla całego ogółu, polega głównie na podniesieniu się przez to ogólnej wydajności pracy. Cała siła pracy używanej dziś w produkcyi i przy komunikacyi, nie wyłączając okrętów i kolei, wynosi według obliczenia prof. Lewickiego na całym świecie 120 milionów koni. Przy dziesięciogodzinnym ruchu, licząc 300 dni roboczych w roku, ta siła 120 milionów koni wymaga okrągło 360 milionów ton materyału opałowego, a więc przeszło trzecią część całej produkcyi węgla na świecie, wartości 5700 milionów mk. Równocześnie zaś tak ważne źródła siły jak woda i gaz dają dzisiaj zaledwie siłę 5 do 6 milionów koni. A przecież samą tylko siłę wody na całym świecie oceniają mniej więcej na ośm miliardów koni. Na Niemcy i Szwajcaryę przypada po $1^1/_2$, na Włochy $5^1/_2$, na Francyę 5·8, na Austro-Węgry $6^1/_2$, na Szwecyę 6·7, na Norwegię $7^1/_2$ milionów przy dziewięciomiesięcznym wyzyskaniu w ciągu roku. Do tego dodać jeszcze trzeba te ogromne masy siły, jakie uzyskać by można przez rozmaite sztuczne zbiorniki, tamy itd. W samych Niemczech całą siłę 13 milionów koni, jaka w ciągu roku zużywa się w produkcyi i komunikacyi, możnaby prawie w całości zastąpić siłą wydobytą z wody.

Że sprawa ta zupełnie poważnie zajmuje dziś umysły producentów, można wnosić choćby tylko z tego ogromnego oporu, z jakim przemysłowcy w Niemczech sprzeciwiają się zaprowadzeniu podatku od elektryczności i z faktu, że obecnie właśnie w Bawaryi mają urzeczywistnić myśl skupienia siły wodnej w ogromnych centralach i zamienienia jej na energię elektryczną. Te wodne centrale elektryczne mają poruszać cały ruch na kolejach państwowych, a ponadto mają dostarczać siły prywatnym przedsiębiorcom i komunom. Dziś bowiem aby siłę elektryczną módz używać racyonalnie i w większych niż dotąd rozmiarach, potrzeba przedewszystkiem potanienia tej siły, co bardzo dobrze osiągnąć można przez zastosowanie do jej wydobycia siły wodnej. O ileby zaś sama siła wody okazała się nie wystarczającą, to potanienie siły elektrycznej, a wskutek tego wzmożenie i podniesienie ogólnej produktywności osiągnąć można w ten sposób, że węgla używać będzie można w miejscowościach bliskich, w których transport i pośrednicy handlowi podwajają, a często nawet potrajają cenę węgla. Dlatego więc wszelkie elektryczne centrale w przyszłości będą zakładane w pobliżu kopalni węgla, jak to właśnie niedawno zrobiono w okręgu Ruhrskim i zamiast węgla będzie się posyłało wprost energię elektryczną. W roku 1905 Edison pisał:

„Pierwszy wielki przewrot w wytwarzaniu elektryczności polegać będzie na tem, że dowóz węgla w tym celu musi zostać zupełnie zaniechany. Zamiast dobywać z łona ziemi czarne dyamenty w ogromnie ciężkich masach i ładować je na wozy i okręty, aby potem wieść je tysiące kilometrów i płacić za przewóz, a następnie wrzucać je pod kocioł, aby w ten sposób wytworzyć potrzebną siłę, będą w przyszłości zakładane zaraz przy kopalniach elektrownie, które wytwarzać będą potrzebną siłę i tę za pomocą przewodów będzie można przenosić do dowolnych miejsc i na dowolne odległości. Jest to przecież czemś nienaturalnem, by kopalnie ładować na koła, czemś śmiesznem, a przy tem kosztownem i niepotrzebnem. W każdym razie daleko łatwiej jest molekularne drgania fal przenosić z szybkością milionów fal na godzinę, aniżeli obładowć ciężkim węglem koleje żelazne. Łatwiej i taniej przenieść można siłę 100 tysięcy koni za pomocą drutu, aniżeli odpowiednio wielką ilość węgla transportować na okrętach lub koleją“.

Od tego czasu upłynęło zaledwie kilka lat, a już ze wszystkich stron widzimy dążenia do urzeczywistnienia tego planu. Niezbyt długo trzeba będzie czekać, a potrzebna siła dla fabryk i kolei doprowadzona będzie z ogromnych centrali przez cały kraj. Zmiana ta pociągnie za sobą wzrost sił wytwórczych i przyczyni się do wzmożenia produkcyi. Siła wodna jest jednak własnością ogółu. Prawo własności rzek jest publicznem, a również tamy i potrzebne instalacye prowadzone będą przez państwa lub gminy. Wyzyskanie więc w całej pełni sił wodnych spowoduje w bardzo znacznej mierze uspołecznienie siły roboczej — a tam, gdzie koleje należą do państwa — jak n. p. w Niemczech — państwo, rzecz naturalna, samo przystąpi do stworzenia centrali siłotwórczych. Uspołecznienie, względnie upaństwowienie kopalń stanie się coraz większą koniecznością, tak, że rozwój ten pociągnie za sobą upaństwowienie największych i najważniejszych przedsiębiorstw.

Wraz z tem wyzyskaniem naturalnych sił, stworzoną zostanie również możność wytwarzania towarów w daleko większej ilości niż dotychczas, a zatem zwiększonem zostanie jeszcze dotychczasowe bogactwo. Sprzeczność między kapitałem, a pracą wystąpi jeszcze bardziej jaskrawie i pchnie szerokie masy ludności w szeregi walczącego o swe ideały proletaryatu socyalistycznego.

Środków do zaspokojenia potrzeb ludzkich nie zabraknie i wszyscy członkowie społeczeństwa będą mogli mieć zapewnioną dostatnią egzystencyę, jeżeli tylko skończy się rabunkowy system gospodarki kapitalistycznej, a wytworzone wartości staną się dostępne dla całego zorganizowanego socyalistycznie społeczeństwa.

Jak wynagradzaną bywa praca?

Artykuł ten nie ma na celu męczyć czytelników statystyką. Wprawdzie cyfry są niewzruszonemi, zależy jednak bardzo wiele od tego, w jakiem świetle przedstawia się je; można je bowiem w rozmaity sposób komentować. Od oświetlenia cyfr wiele zależy. Wprawdzie kapitaliści mają pod ręką zawsze jedną i tą samą, albo bardzo mało od siebie różniącą się metodę, jednak różnicę między dochodem kapitału a wynagrodzeniem za pracę pojmie najgłupszy wyzyskiwacz, lecz — rzecz oczywista — uważa stan taki, za zupełnie wytłumaczony. Lecz mimo to kwestya dochodów **bez pracy** i także **za pracę**, pozostaje zawsze aktualną i zajmującą.

I tak samo jak pierwsza, wykazuje i druga olbrzymie różnice, któremi dziś zająć się chcemy.

Nasamprzód kilka przykładów: Zdolny wiertacz białych min w południowej Afryce pobiera wynagrodzenia 120 funtów szterlingów miesięcznie, czyli 85 marek dziennie. Ukwalifikowany robotnik budowlany w północnej Ameryce pobiera 28 centymów na godzinę, czyli $25^1/_2$ marek dziennie. Kulis w Chinach zadowolnić się musi $^1/_2$ marki dziennie, lub nawet mniejszą zapłatą. Nie potrzebujemy zresztą udawać się aż do Chin, by podobne „wynagrodzenia“ spotkać; znajdziemy i w kulturalnej Europie dość „chińskich okolic“, w których zwyczaju podobne płace leżą; dość wspomnieć tkaczów na Górnym Śląsku, lub robotników rolnych w Galicyi i t. d. i t. d.

Lecz nie o tem chcemy mówić, nam się rozchodzi o przyczyny różnic w płacach, o **ogólne** przyczyny, które leżą w kulturalnych i ekonomicznych stosunkach, a okazują się znacznie silniejszemi aniżeli stosunki narodowościowe i polityczne.

Wśród poszczególnych narodów i ras odbywa się proces społeczny dość podobnie, kapitalizm wytwarza w każdym zakątku świata podobne

do siebie zjawiska. Dlategoż nie będzie dla nikogo niespodzianką fakt, że sławni artyści, inżynierowie, dyrektorowie fabryk lub bardzo zdolni lekarze cieszą się dochodami, sięgającymi dziesiątek tysięcy.

Dochodów tych można im zazdrościć, lecz nigdy nie zaprzeczyć, albowiem oni sobie j e s a m i, p r z e z s w ą p r a c ę z a r a b i a j ą. I każdy zrozumie, że skoro stary profesor wszechnicy za swoje metody leczenia pobiera setki tysięcy rocznie, to je ma za swoją pracę tembardziej, iż zdrowie ludzkie jest nieocenione. Naodwrót, dziś już bardzo wielu ludzi widzi niesprawiedliwość ustroju społecznego w tem, że, nie zajmujący się wcale gospodarką agraryusz lub też właściciel renty, mają olbrzymie dochody, chociaż do osiągnięcia tychże, ani przez kiwnięcie palcem nie przyczynili się. I dochód za u k w a l i f i k o w a n ą p r a c ę, gdyby on nawet 100.000 wynosił zdaje się być usprawiedliwionym, podczas gdy posiadanie 100.000, przynoszących rocznie bez wszelkiej pracy 5000 czystego zysku, jest niesprawiedliwością. A l b o w i e m t y l k o p r a c a u s z l a c h e t n i a z y s k, ona to uświęca prawa, których nikt zaprzeczyć nie zdoła, tylko ona nadaje zyskowi cechy, które każdy uznaje.

Minister bez majątku, pobiera słusznie nawet najwyższą płacę, skoro tylko działalność jego dla całego społeczeństwa jest korzystną, słowem, gdy spełnia sumiennie swój obowiązek. Wówczas bowiem staje się on tak samo robotnikiem, jak najskromniejszy rzemieślnik. Obydwaj w tym wypadku, za swą pracę otrzymują pewne ustalone wynagrodzenie, a gdy ich praca wydajną była, to nie oni, lecz przedsiębiorca, któremu sprzedali swe siły (państwo, fabrykant, akcyonaryusz) ciągnie czysty zysk. Przy tem odstąpimy zupełnie od przyczyn, dlaczego pierwszy 20.000, drugi zaś tylko 2.000 koron rocznie może za swą pracę żądać i otrzymuje je.

Rozchodzi się bowiem tylko o skonstatowanie, że pensya ministra i płaca robotnika z jednego wypływają źródła, że obydwie są wynagrodzeniem za dokonane czynności, a różnica wysokości wynagrodzenia, zależną jest od różnych kwalifikacyj. Jak wspomnieliśmy, najwyższe wynagrodzenie za czyjąś czynność nie spotka się z niechęcią osób innych, gdy czynność ta wychodzi na dobro ogółu, natomiast najniższa renta, czy też dywidenda działa podburzająco na umysły, albowiem ci, którzy rentę czy dywidendę pobierają, w niczem nie przyczyniają się do wzmożenia majątku danego narodu, przeciwnie, korzystają z wytworzonych przez masę produktów i zysków i tym sposobem umniejszają innym możność brania udziału w zyskach. Dodajmy do tego jeszcze to, że nad głowami tych, którzy konsumcyę ustalają, wisi wiecznie miecz Damoklesa w postaci bezrobocia i że j e d y n ą p e w n ą wolność robotnika, tworzy zwolnienie z pracy i dochodu. Cóż pomoże największa chęć do pracy u robotnika, skoro kapitalizm orzeknie, że praca ta nie opłaci się mu? (Dok. nast.)

Wakacye.

Pisma burżuazyjne zastanawiają się bardzo poważnie nad kwestyą wyjazdów letnich. Z rozdzierającym wrzaskiem i tragicznym gestem pytają: gdzie jechać, dokąd? Czy do „badów“ niemieckich, czy do zdrojowisk krajowych?

Na ten temat napisano już wiele artykułów komicznych i nastrojowych. Obrobiła go „lirycznie“ jedna sławniejsza autorka polska.

A więc dokąd jechać? Do Włoch, do Francyi, byle nie do Niemiec. Bardzo poważna kwestya... Dla pewnych letników poważniejsze jest pytanie: za co wyjechać?

W mieście panuje ruch, powiedzmy, gorączkowy. Gorączka wyjazdów owładnęła rozmaitymi ludźmi. Dla poratowania zdrowia musi wyjechać pan radca, który przez cały rok ślęczy nad piwkiem i kartami w kasynie, musi wyjechać biedny kamienicznik, by uspokoić swoje nerwy nadwerężone w walce z lokatorami, musi wyjechać przemysłowiec i fabrykant, bankier i „prywatyzujący“ utrzymanek odziedziczonych po krewnych sum. Oni przez 10 miesięcy tak ciężko pracują, tak są zmęczeni, że bezwarunkowo należy im się odpoczynek. I naraz zjawia się przed nimi groźne ostrzeżenie: „zważcie, dokąd macie jechać! W imię polskości, dla dobra ojczyzny zaklinamy was: nie wspierajcie swych wrogów“.

Nowy kłopot, nowe zmartwienie... Oto jest życie, to jedwabne życie nieszczęśliwej burżuazyi! Same utrapienia, same zgryzoty na każdym kroku.

Proletaryat nie ma tych trosk.

Proletaryat nie wzrusza się kwestyą: dokąd jechać? Jemu nawet odpoczynku letniego nie trzeba... Wszak mieszka w hygienicznych izbach, pracuje w równie hygienicznych warsztatach, prowadzi wielce regularny tryb życia: praca, praca i praca, więc potrzeba wyjazdu gdzieś, na jakieś tam świeże powietrze, gdzieś, na jakieś tam łono natury, zupełnie odpada.

Proletaryat przeklina nawet wakacye. Te przymusowe wakacye, podczas których zjawia się przed nim widmo śmierci głodowej i ostatecznej nędzy. Jakże on tęskni wówczas za pracą i zarobkiem, jakże chce muszkuły swoje oddać w służbę i zdrowie pokrzepić — pracą, „ćwiczeniem fizycznem“.

Wielkie miasteczko wre i huczy tym gwarem wakacyjnym, w którym słychać turkot spieszących na dworzec dorożek, obładowanym kuframi, pakunkami i „letnikami“, w których słychać wrzaskliwe pożegnania i widać obleśne oblizywanie się po twarzach i rękach.

Miasto nieco opustoszało.

Lecz każdego dnia, rano i wieczór, gwiżdżą sygnały fabryczne, wznoszą się coraz wyżej budowy, a o pewnych godzinach roi się na ulicach od właścicieli ogorzałych, pożółkłych twarzach i bluz robotniczych, którzy opuścili warsztaty.

Proletaryat nie zna denerwującej kwestyi wyjazdu letniego. Nie zna wakacyi. A jeśli zna, to je często przeklina. *X.*

Czy chrześcijańscy socyaliści mogą być przyjmowani do partyi socyalno-demokratycznej?

Do włoskiej partyi socyalistycznej zwróciła się znaczniejsza liczba t. zw. chrześcijańskich socyalistów z propozycyą przyjęcia ich do szeregów partyjnych. Sprawę tę rozpatrywano na plenarnem posiedzeniu zarządu partyjnego dnia 7 b. m. Towarzysze B i d o l l i i P i g n a t o r i postawili wniosek, stwierdzający, że religia jest rzeczą prywatną, że uznanie zasad socyalistycznych już jest zawarte w propozycyi wstąpienia do partyi, i że przeto przyjęciu osób, które należały do demokracyi chrześcijańskiej i swoje poglądy socyalistyczne opierają na indywidualnych przekonaniach religijnych, nic nie powinno stać na przeszkodzie.

W przeciwstawieniu do tego wniosku tow. M o d i g l i a n i przedłożył następującą rezolucyę:

„Zarząd partyi socyalistycznej, powołując się na tradycye propagandy socyalistycznej, która zawsze obok ekonomicznych założeń socyalizmu usiłowała rozpowszechniać także jego podstawy filozoficzne, wyjaśnia, że wstąpienie do partyi, jakkolwiek wszelkie inkwizycyjne wtrącanie się do wewnętrznych przekonań poszczególnych członków musi być przytem usunięte, nie da się jednak pogodzić z wyznawaniem idei filozoficznych, znajdujących się w wyraźnem przeciwieństwie do tych idei, które zawsze towarzyszyły socyalistycznemu ruchowi proletaryackiemu, które były jego podwaliną i które partya włoska dotąd reprezentowała i w dalszym ciągu reprezentować będzie; zarząd partyjny wypowiada się p r z e c i w k o dopuszczeniu osób, oświadczających, że chcą propagować chrześcijański, albo wogóle religijnie uzasadniony socyalizm“.

Ta ostatnia rezolucya została po dyskusyi przyjęta wszystkimi głosami przeciw jednemu.

MAŁY FELJETON.

WSPOMNIENIE.

Szkic ten wyjmujemy z niedawno wydanego dzieła „An Lebenquell“ (nakładem Köhlera w Dreznie), mającego za zadanie seksualne uświadomienie młodzieży.

Syn nadleśniczego opowiadał: Kiedy miałem lat jedenaście, postrzelił młody człowiek, bawiący w gościnie u hrabiego, u którego ojciec mój był w służbie, ze swawoli brzemienną sarnę. Ojciec, ujrzawszy drżącą zwierzynę, trwożliwie skuloną pod niskim krzakiem, objął ją ramieniem, zbadał, mnie zaś polecił przynieść jaknajspieszniej wody z pobliskiego źródła. Biegłem, ile mi sił starczyło. Ojciec obmył starannie ranę, poczem usiłował wydobyć kulę. Znalazł ją wreszcie, wyjął swą chusteczkę, podarł ją na kilka części, zawiązał niemi krwawiącą ranę. Zwierzyna drżała na całem ciele, a w dużych jej mądrych oczach malowała się trwoga.

— Czyż sarny nie są na to, aby do nich strzelano? — zapytałem ojca.

Na to ojciec kazał mi uklęknąć koło zwierzęcia i rzekł:

— Widzisz, chłopcze, ta sarna jest matką, tu nosi ona młode i dopóki je nosi, dopóty nie wolno jej czynić nic złego, bo wtedy jest ona taką, jak matka ludzka, która nosi dziecko w łonie.

Popatrzyłem na ojca, szeroko otwierając oczy. Wtedy ojciec małą moją rękę przesunął po łonie sarny. Poczułem, jak się tam coś ruszało i drżało.

Bystrym wzrokiem spojrzałem na ojca i zapytałem: Czy sarna rodzi, jak ludzie?

— Tak dziecię — odrzekł ojciec z powagą — i dlatego trzeba ją oszczędzać i nie czynić jej nic złego, aż wyda młode na świat i wyzdrowieje.

— W takim razie zostawmy ją, ojcze, w spokoju i chodźmy.

Nagle zauważył stary leśniczy, że sarna wije się w kurczach. Naraz podskoczyła, jakby przestraszona.

Uwiesiłem się szyi ojca, czego mi nie bronił, nie ruszył się jednak z miejsca.

Za chwilę rozległ się krzyk, krzyk przeraźliwy. Drżałem na całem ciele... i oto leżało na zielonej trawie drobne żywe stworzenie. Matka upadła wyczerpana na ziemię.

Podczas całego zajścia trzymałem ojca mocno w objęciach.

— Widzisz dziecko — rzekł prawie uroczyście — tak każda matka wydaje dziecię swoje na świat!

— Czy i ja tak się urodziłem, ojcze?

— Tak dziecko.

Zacząłem gorzko płakać i przytuliłem się do ojca.

— Że nie mogę też nawet matce podziękować, ojcze!

Ojciec wzruszony powstał, dał mi się wypłakać, poczem rzekł:

Dlatego, chłopcze, szanuj każdą matkę.

Był to pierwszy wielki wypadek w mojem życiu, który głębokie zapuścił korzenie w młodą mą duszę.

Z warsztatów i fabryk.

Stanisławów. (Z g r o m a d z e n i e s p r a w o z d a w c z e w S t a n i s ł a w o w i e). Delegat na konferencyi metalowców tow. L e o n J a w o r s k i na zebraniu 2 lipca złożył sprawozdanie z konferencyi. Po dyskusyi postanowiono zabrać się usilnie do pracy, tak, ażeby w możliwie najkrótszym czasie skupić w organizacyi większość przynajmniej metalowców, dotychczas luzem chodzących.

Borysław. (I d e a l n a „b u d a“ i j e j k i e r o w n i k). Dochodzą nas od dłuższego czasu skargi na postępowanie p. S u p i ń s k i e g o, kierownika ruchu kopalni firmy „Bernhard Goldstein“. Pan ten, ordynarny w całem tego słowa znaczeniu, traktuje robotników bez wyjątku, tak kopalnianych, jak i warsztatowych przez „ty“.

Na porządku dziennym są u niego wyrazy, których najordynarniejszy żołdak rosyjski powstydziłby się, a cóż dopiero człowiek inteligentny, stojący trochę wyżej, na stanowisku kierownika. Wyrafinowanym jest ten pan też pod względem dotrzymywania ugody z robotnikami; przyjmując robotnika do pracy, obiecuje zarobek wyższy, niż w rzeczywistości potem daje. Niezadowolonych z tego zbywa krótko: „jeśli ci nie recht, to masz książkę i fora". Godziny „pofajerantowe" płaci jak zwykłe (jedyna ta firma w Borysławiu). A jakie panują porządki w warsztacie, wystarczy fakt, że niema tam nawet wody do picia, a robotnicy piją wodę gorzką, pełną żabowin i różnego robactwa, która służy do zasilania kotła, brak również... miejsca ustępowego, a ludzie swe naturalne potrzeby załatwiają w lesie, odległym od warsztatu o kilkadziesiąt metrów! Rozgoryczenie z powodu szykan i takich porządków spowodować może przykre następstwa dla podobnych naganiaczy, jak p. Supiński. Bo zaufanie u robotników i sumienne wypełnianie obowiązków względem firmy osiąga się innem postępowaniem, niż twoje, panie Supiński. A pamiętaj, że „dzban do czasu wodę nosi" i historyę o kiju, co ma dwa końce.

W ubiegłym tygodniu zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w kopalni „Henryk". 20-letni pomocnik wiertniczy Z a j ą c spadł z szczytu wieży wiertniczej, załamując czaszkę i doznając silnych obrażeń wewnętrznych; leży dogorywający w szpitalu... kapitał zbiera laury!

Nowo puszczone w ruch warsztaty „Towarz. karpackiego w Tustanowicach" nabyły cenny ananas w osobie majstra tokarskiego p. H o r k i e g o, który tokarzom nawet zjeść śniadania nie pozwala, mówiąc, że „jeść można tylko wtedy, gdy szpan idzie", to samo powtarza, gdy widzi, że tokarz, zatrzymując tokarnie, zaprawia sobie narzędzia. P. Horki reflektuje zapewne na dekret w tej firmie, a nie wie, że „łaska pańska na pstrym koniu jeździ", i choćbyś, p. Horki, był jak najwierniejszym naganiaczem, to czeka cię przy lada sposobności to samo, co pierwszego lepszego robotnika; zaś szykanowanie robotników, a szczególnie w Borysławiu, to rzecz niebezpieczna!

Z w r a c a m y u w a g ę o g ó ł u t o w. m e t a l o w c ó w, b y p r z e d z a m i a r e m p r z y j a z d u d o B o r y s ł a w i a i n f o r m o w a l i s i ę w p i e r w l i s t o w n i e u g r u p y b o r y s ł a w s k i e j, o stosunkach danej firmy lub ogólnych. Albowiem często paść mogą ofiarą wyzysku i zmuszeni są wtedy pracować na warunkach konkurencyjnych, ubliżających wprost robotnikom-metalowcom ukwalifikowanym.

Trzyniec. (N i e c o o s t o s u n k a c h). Kiedy to przed dwoma laty wzywaliśmy hutników trzynieckich do zorganizowania się w celu obrony przeciw coraz to bardziej wzrastającej dążności wyzyskiwania robotników, — to niestety słowa te szły na marne i wielka część robotników trzynieckich, wymawiając się najrozmaitszemi drobnostkami, tego głosu nie usłuchała.

Zato kapitaliści, widząc że w ostatnim czasie coraz to bardziej wzrasta organizacya u tychże robotników i ze strachu, ażeby ta nie zmusiła ich do ustępstw wobec robotników, przyłączyli się do wspólnej organizacyi, do kartelu przemysłowców, a ledwie to się stało, a już skutki tego dają się robotnikom odczuwać na każdym kroku.

Podczas kiedy robotnicy, podjudzani przez różnych klerykalnych demagogów i różnych — udawających „deutschfreindlich" lizuniów — kłócą się pomiędzy sobą o różne drobnostki i starają się częstokroć o to, co ich zupełnie nie obchodzi, — to p. Günther chodzi od jednego oddziału do drugiego i najpierw wyrzuca połowę robotników na bruk i tę resztę pozostałych nagania, żeby jeszcze raz tyle więcej niż dotąd pracowali — z tego biorą przykład kierownicy oddziałów i zrywają akordy i zarobki dzienne częstokroć o połowę. Tak n. p. w zeszłym miesiącu obniżono płacę bardzo znacznie w oddziale przy „wysokich piecach", w bieżącym miesiącu zaś we walcowniach i stalowni i tak idzie w nieskończoność. Robotnicy zaś, nie będąc zorganizowani, nie mają innej rady, jak „pięścią w kieszeni" grozić, lecz takiej groźby p. Günther nie wiele się boi i już nawet tym najcierpliwszym rozjaśnia się w głowie, iż dziś już każdy robotnik mający sposobność widzieć co się dzieje, przyznaje że tylko organizacya zawodowa, pewna i dobrze uzbrojona, mogłaby przeciwdziałać tej prowokacyi ze strony p. Günthera. — To, jak powiedziano, każdy robotnik „przyznaje", lecz niestety, trzynieccy robotnicy jeszcze jakoś nic ponad to „przyznanie" więcej zrobić nie chcą i tak całe to przyznanie spełza na niczem.

Obowiązkiem robotników jest nie tylko „przyznać" organizacyi racyę, nie tylko zawsze żądać od niej, ażeby ona przeciwdziałała szykanom ze strony dyrekcyi — lecz tak samo czynem, t. zn. przystąpieniem do tejże organizacyi i należytą pracą w tejże — pomagać do zdobycia tych celów do których robotnicy dążą i przeciwdziałania w ten sposób represyi Güntherowskiej.

Tak samo nie wystarczy krytykować tylko działalność organizacyi a przy tem stać obok niej i przypatrywać się, jak jedna mała część robotników we walce wytęża swoje siły i to nie tylko dla siebie, lecz dla ogółu. Jeżeli zaś wymawiają się robotnicy ze względu na wielkie wkładki — jak to u nas bywa — to niech tylko obliczą teraz, o ile to została im płaca obniżona i czy to nie jest „przypadkiem" wiele więcej, niż by byli może za całe lata do organizacyi wpłacili.

Tak samo musimy zwrócić uwagę naszym członkom trzynieckim na to, że poniewieraniem swego organu związkowego jakim jest „Metalowiec", z pewnością niczego nie osiągną, lecz przeciwnie, wrogom klasy robotniczej dają do ręki broń, albowiem tylko należycie uświadomiony, z a w o d o w o i p o l i t y c z n i e wykształcony robotnik może dziś stawić czoło takim „Szarfmacherom" jakim jest Günther i jakimi są jego naganiacze à la Müller i Comp.

W naszej grupie miejscowej było jeszcze od czasów, kiedy że polskiego pisma związkowego nie było wcale, to zamiast organu związkowego otrzymywali członkowie tymczasem inne pisma jak n. p. „Rob. Śl." i t. d.

Rozumie się, że skoro zostało zaprowadzone polskie pismo związkowe, to obowiązkiem tych członków, dla których zostało ono zaprowadzone, t. zn. członków czytających po polsku, jest go popierać. A ponieważ teraz według nowego regulaminu od dnia 1 lipca b. r. począwszy, płaci gazety Centrala, więc nie można żądać, żeby dla Trzyńca osobne przepisy istniały i wskutek tego nie może zarząd grupy miejscowej innych gazet — prócz organu związkowego — na koszt związku dawać. — Że „nas nic nie obchodzi, co się w Galicyi lub gdzieindziej w hutnictwie dzieje", jak to niektórzy nierozumni ludzie twierdzą, jest nieprawdą — lecz przeciwnie, musimy starać się, żeby wiedzieli nasi robotnicy co gdzieindziej się dzieje, bo wówczas nie daliby tak bez protestu drzeć ze siebie skórę Güntherowi.

Niech więc każdy członek czyta pilnie „Metalowca", a niech stara się to co on pisze także czynić, a wtedy niejedna skarga u nas odpadłaby.

Do korespondencyi naszego tow. z Trzyńca dodamy, że chętnie umieszczać będziemy korespondencye, dotyczące stosunków naszych braci na Śląsku. Potrzeba jednak korespondencye takie nadsyłać; wszak niemożliwem jest żądać od Redakcyi, by ta wszystko wiedziała i bez niczyjej pomocy pisała o stosunkach w miejscowościach o mile całe od Krakowa oddalonych. W końcu zawiadamiamy, iż jeszcze w tym miesiącu będzie umieszczony w „Metalowcu" krótki tygodniowy przegląd polityczny. *Redakcya.*

Wełdzierz. (J a k s z a t a n n i s z c z y n i w ę P a n a). Gdyby Chrystus teraz faktycznie zmartwychwstał i przypatrywał się, jak jego zastępcy na ziemi głoszą jego zasady to naprawdę nie wiemy coby na to powiedział: wątpimy stanowczo czy poznałby głoszone ongiś przez siebie zasady chrześcijańskie, haniebnie dzisiaj praktykowane przez zacnych zastępców ziemskich. Zacni OO. Redemptoryści dopuścili się gwałtu zbrodniczego na religii, co powinno oburzyć choćby nawet najskromniejszych.

Otóż przed paru dniami robotnicy z Wełdzierza chcieli się spowiadać i otrzymać rozgrzeszenie. Przybyli więc do klasztoru zacnych ojczulków, lecz ci zamiast rozpocząć ceremonie, rozpoczęli śledztwo, kto jest zorganizowanym i kto z zorganizowanych wykonuje jakieś funkcye.

„Śledztwo to" skończyło się na tem, że kilku robotników spowiadano, a tym, co do których dowiedziano się, że mają pewną funkcyę w stowarzyszeniu zacni głosiciele zasad Chrystusowych nie chcieli dać rozgrzeszenia.

Czy takie głupie postępowanie OO. Redemptorystów zgadza się z zasadami nauki Chrystusa, w to wątpimy, w każdym razie niech godni ci duszpasterze nie myślą, że w ten sposób zniechęcą robotników do organizacyi, owszem, jesteśmy im bardzo wdzięczni, gdyż robotnicy wkrótce i stopniowo nabiorą przekonania o wstrętnych klechach, którzy gwałcą piękne zasady nauki Tego, który dla dobra ludzkości śmierć męczeńską poniósł. Zapewne myśli przełożony OO. Redemptorystów „hrabia" Żółtowski, że dlatego, że on „hrabią w szacie kapłańskiej" to i Chrystus i cały chrystjanizm muszą go respektować.

Możeby władze przełożone położyły kres wybrykom niepoprawnych księży?!!

Robotnikom radzimy, by w celu spowiadania się nie udawali się do głupich ale do mądrych zastępców Chrystusa, których mamy poza Wełdzierzem dość i którzy obrzędów religijnych i socyalistom udzielają.

Witkowice. (F a b r y k a m a s z y n). Stosunki u nas — któreśmy już parokrotnie piętnowali, nie zmieniają się wcale na lepsze — owszem lizuństwo i judaszostwo panują dalej.

Z ostatnich dni mamy znów jeden nowy obrazek do nakreślenia a mianowicie: w roku bieżącym upływa nadmistrzowi S c h u b e r t o w i 30 lat jego „kulturalnej" pracy i panowania w tym „Etablisemencie" amerykańskim.

Otóż p. Schubert pomyślał sobie: Cesarz austryacki obchodził jubileusz, więc dlaczegoż jabym go nie mógł obchodzić? Ja także niepodzielnie panuję w fabryce maszyn. Nie mieli byśmy nic przeciwko temu, gdyby robotnicy mieli się dobrze, a pan ten na to sobie zasłużył. Atoli jak się dowiadujemy, ów „jubilat" miał to życzenie sam objawić, wobec swojego podkomendnego mistrza p. Janika, iżby go to cieszyło, gdyby mu tak robotnicy sprawili jaki „jubileusz" i podarek na pamiątkę. Pan ten wyzuty z wszelkiego poczucia godności ludzkiej, który ludzi nie umie inaczej traktować jak: „alter Ochs", „Limel", „Esel" i t. p., ma do tych ludzi pretensyę, by mu jubileusz sprawiali. Oczywiście zasłużyłby na innego rodzaju „jubileusz"...

Wystraszony „Janek" nie omieszkał życzeniom wyżej wspomnianego brutala uczynić zadość. To też 24 b. m. zwołał on do p. Janoszki przodowników (Vorarbeilerów), aby przygotować pieniądze, ewentualnie kupić jaki „prezent".

Lizunie ci którzy przyszli na „komando", nie chcąc głębiej sięgnąć do kieszeni, postanowili ten „jubileuszowy podatek" nałożyć na drugich robotników. I naturalnie na ten cel ściągali podatek jeszcze w przeszłym tygodniu przez znanego „filara" i podporę żółtej organizacyi, byłego kasyera „Deutscher-Streickbrecher-Vereinu".

Jest to teroryzm z góry na „komendę" któremu ulegli nieuświadomieni robotnicy i wogóle mniej zarobkujący. Podobne praktyki wymuszania grosza na biednych i tak już drożyzną znękanych robotnikach musimy stanowczo napiętnować i pytamy dyrekcyę witkowickich hut, czy znanym jest jej ten dowód obskurantyzmu Schuberta i czy gotowa jest podobnym sprawkom położyć kres.

Rozmaitości.

Mleko i masło z nafty. Z Ameryki, kraju wszelkich niemożliwych możliwości, przychodzi obecnie znowu wiadomość o doniosłem odkryciu. Tym razem rozchodzić się będzie o przewrót w dziedzinie gastronomii. Słynna rockefellerowska Standard Oil Comp. zamierza konkurować z krowami; postanowiła bowiem otworzyć fabrykę mleka, wyrabianego — z nafty. Chemicy amerykańscy twierdzą, że nafta zawiera składniki, pozwalające na przetwarzanie jej na mleko zupełnie identyczne z krowiem, nawet do tego stopnia, że można będzie je przerabiać na doskonałę masło, a nawet ser. Chemicy — i — Oil Comp. wiele obiecują sobie po tym wynalazku; przekonani są, że mleko naftowe wyruguje wkrótce naturalne.

Wyspą szczęśliwców jest mała wysepka Erie Haven, oddalona około 15 mil morskich od wybrzeży Maine, licząca razem 41 mieszkańców: 14 mężczyzn, 13 kobiet i 14 dzieci, żyjących spokojnie bez trosk. Każda rodzina posiada swój własny ładny domek. Dwa domki rybackie, mały pomost do wyładowywania statków i mała szkółka, uwieńczona kopułą, są jedynemi budowlami publicznemi na tym idyllicznym szmacie ziemi. Cmentarz składa się z dwóch grobów tylko, nigdy zaś prawie nie było jeszcze potrzeby wzywania na wyspę lekarza. Choroby, nędza i głód są tu nieznane. Moskity i szczury nie znajdują drogi do tej odległej od brzegów stałego lądu wyspy, podobnież i niszczący plantacye kartofli chrząszczyk jest tu nieznany. Drzwi domów nie zamyka się nigdy. Ponieważ dróg żadnych na wyspie niema, nie mają też mieszkańcy do płacenia żadnych gminnych podatków. Jedyną opłatą, jaką mieszkańcy Erie Haven składają, jest mały datek na utrzymanie szkoły, w której dzieci ich pobierają naukę.

Katusze terminatora. Parę dni temu doniosły gazety moskiewskie o uratowaniu terminatora, który się rzucił pod koła lokomotywy. Chłopiec ten jednak nie powrócił do majstra, ani też nie pojechał do ojca na wieś, lecz poszedł na plant kolejowy i znowu rzucił się pod pociąg, który mu obciął głowę. W kieszeni znaleziono karteczkę, w której nieszczęśliwy 16-letni chłopak, dziecko prawie, prosi rodziców i rodzeństwo o przebaczenie i pisze: „Niema możności żyć, — niema dokąd pójść, a kułaki majstra strasznie bolą“! Po katastrofie majster tłómaczył się ojcu chłopaka, że stale go nie bił, a tylko przed kilku dniami uderzył go w twarz! Szesnastoletni chłopiec wyglądał, jak zagłodzone 12-letnie dziecko! Sprawę oddano sądowi.

Krwawe ofiary na pobojowisku pracy. 9815 zabitych i 134.888 ciężko ranionych wśród nich 61.449 zupełnie lub częściowo niezdolnych do pracy oto zastraszające cyfry podane przez biura rządowe w Niemczech z r. 1907. Do ciężko rannych wliczono tych, którzy dłużej niż 13 tygodni wskutek wypadku nie byli zdolni do pracy. Suma do zakładu ubezpieczeń zgłoszonych wypadków wynosiła w r. 1907 **662.901**.

Ile nędzy mieści się w tych cyfrach! Jak strasznym policzkiem są one dla całej ludzkości!

Cyfry te w stosunku do roku 1906 podskoczyły. W 1906 r. zgłoszono 645.583 wypadków z tego 9141 śmiertelnych, 130.585 ciężko rannych. Rok więc 1907 wykazuje więcej o 17.318 wypadków zgłoszonych, o 74 zabitych i o 4303 ciężko rannych.

Krew tych wszystkich ofiar spada na obrońców dzisiejszego ustroju. Socyalni demokraci zawsze wskazują rządowi i partyom rządzącym, że życia robotnika nie należy lekceważyć, lecz trzeba wprowadzić ustawodawstwo ochronne.

Walka o reformę wyborczą na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą nam: Przedwczoraj zwołała tut. partya socyalno demokratyczna zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: obecna sytuacya polityczna. Zgromadzenie było bardzo liczne, przewodniczył tow. Tarczai, referował tow. Buchinger. W referacie swym podkreślił przedewszystkiem, że postawiono znów na czele rządu te osoby, które przez cały czas swej działalności dały niczem nie dający się zbić dowód, że są stanowczymi przeciwnikami ludu. I obecnie zdążają do tego, aby sfałszować prawdziwie demokratyczną reformę wyborczą. Po omówieniu innych grzechów i łajdactw rządów koalicyi, postawił rezolucyę, potępiającą ponowne zamianowanie gabinetu Wekerlego i w której zgromadzenie oświadcza, że tylko te dążenia mogą liczyć na poparcie ludu, które w pierwszym rzędzie stawiają sobie za cel: stworzenie parlamentu ludowego. Każda grupa lub partya, która intryguje przeciw sprawiedliwej reformie wyborczej, natrafi na opór ze strony ludu. Po jednogłośnem przyjęciu rezolucyi zgromadzenie zamknięto.

Nowy wynalazek Edisona. Pisma nowojorskie donoszą, że Edisonowi, po długich doświadczeniach, udało się skonstruować akumulator elektryczny, którego wydatność przechodzi wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono. Akumulator ten składa się z 60 części i waży 18 funtów angielskich, a jest w stanie poruszać wóz wagi 1000 kilogr. na długiej przestrzeni z siłą pary koni. Nabijanie akumulatora elektrycznością odbywa się w łatwy i tani sposób.

Z nowym wynalazkiem robią teraz próby na drodze z Londynu do Southampton.

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność, Towarzysze!

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

KOMUNIKATY.

GRUPY MIEJSCOWE.

☞ Grupa miejscowa Kraków zawiadamia członków z fabryk Zieleniewskiego, Muranyego i Peterseima na Grzegórzkach, że mogą oni wkładki płacić w Czytelni robotniczej na Grzegórzkach, gdzie każdej soboty będzie miał dyżur tow. Zborzil od godz. 12 do 3 po poł.

Subkasyerów zaś zawiadamia się, że pobrane wkładki muszą być bezwarunkowo złożone co tygodnia do rąk kasyera głównego.

Zarząd grupy miejscowej Związku metalowców w Trzyńcu zawiadamia niniejszem, że posiedzenia Wydziału, w których powinni brać udział również wszyscy warsztatowi mężowie zaufania, będą się odbywały regularnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w lokalu „Domu Robotniczego, o godz. 9 i pół przed południem.

Miesięczne zgromadzenia grupy miejscowej, na które jest wstęp dla wszystkich robotników wolny, odbywać się będą w piątek po pierwszej niedzieli każdego miesiąca, o godzinie 6 i pół wieczorem — w małej sali „Domu Robotniczego“.

Oprócz tego będą się odbywać każdego piątku, o godzinie 6 i pół wieczorem, Zgromadzenia warsztatowe, które w poszczególnych warsztatach zostaną przez mężów zaufania ogłoszone.

Upraszа się członków, żeby na te zgromadzenia punktualnie przybywali.

Tak samo upraszamy członków, żeby się z płaceniem wkładek, pocza sopisma i wogóle w sprawach organizacyjnych zwracali zawsze do swoich warsztatowych mężów zaufania, ażeby tym sposobem zapobiedz wszelkim pomyłkom itp.

Literatura partyjna.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Manifest komunistyczny Karola Marxa i Fryderyka Engelsa. Z portretami autorów. Wydanie drugie. Cena 30 halerzy.

Czerwony katechizm, napisał Franciszek Czaki. Cena 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów (firma Bogdanowicz).

Slusarze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Stolarze modelowi: Tarnów (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).

Paśnicy: Praga (firma Morell i S-ka).

Kosiarze: Bulk koło **Kolonii** (Niemcy).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Zegarmistrze: Wiedeń i **St. Gotthard** (Węgry, firma Ph. Kohn).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

Odpowiedzi Redakcyi.

Wszystkich korespondentów upraszamy, by zechcieli korespondencye czytelnie i tylko na jednej stronie papieru pisać, albowiem korespondencye inaczej pisane utrudniają pracę tow. zecerom i tym sposobem ukrócają im zarobek. *Red.*

Stanisławów. Za dwa lata istnienia pisma mogliście się „siepnąć“ na porządniejszą korespondencyę. Czy u Was są takie idealne stosunki po warsztatach, że niema o czem pisać? Wstyd!

Właściciele: **Ludwik Exner i Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.